OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 20 Października 1931 r. | Nr. 129

Japonja gorączkowo szykuje się do wojny

Liga Narodów jest zupełnie bezsilna

W Genewie bez przerwy toczą się narady nad załagodzeniem zatargu chińsko - japońskiego i uratowaniem powagi Ligi Narodów. Dotychczas narady te nie posunęły sprawy zupełnie. W stolicy Japonji, jak donoszą, panuje jednolita opinja, że raczej Japonja wystąpi z Ligi Narodów, a z Mandżurji nie wycofa wojska, przygotowanego już do spędzenia zimy.

W ciągu popołudnia Briand prowadził kolejne układy z przedstawicielem Japonji i Chin. Celem tych układów było ustalenie maksymalnych ustępstw obu stron w sprawach ewakuacji Mandżurji z jednej strony i zapewnienia bezpieczeństwa obywateli japońskich w tym kraju z drugiej strony. Wszelkie próby skłonienia stron do bezpośrednich układów, spełzły na niczem.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie uległa niewątpliwie znacznemu zaostrzeniu. Japonja zarządziła częściową mobilizację floty wojennej. W stoczniach rozpoczęto gorączkową pracę nad przebudową przestarzałych okrętów wojennych.

CHIŃSKA MANIFESTACJA ANTYJAPOŃSKA W BELGJI.

BRUKSELA. (P.A.T.). W stolicy Belgji odbyła się manifestacja studentów chińskich przed ambasadą japońską. Policja aresztowała Chińczyka Lei-Hou-Changa, który ściągnął do Bruksели wszystkich studjujących w Belgji Chińczyków. Dokonano poza tem innych aresztowań; ogółem 30 studentów będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

ODDZIAŁY ROSYJSKIE UZBROJONE W CHIŃSKĄ BROŃ STAJĄ W SZEREGACH JAPOŃSKICH.

RYGA. (A.T.E.). „Prawda" omawiając sytuację na Dalekim Wschodzie stwierdza, iż po stronie wojsk japońskich pojawiły się oddziały rosyjskie, których ustosunkowanie do rządu sowieckiego nie ulega wątpliwości. Oddziały te organizowane widocznie za zgodą sztabu japońskiego uzbrojone są w broń odebraną żołnierzom chińskim. „Prawda" wyraża życzenie, aby rząd japoński zaniechał popierania oddziałów białych, ponieważ może to spowodować komplikacje w stosunkach sowiecko - japońskich.

Okropny wybuch w niemieckiej kopalni węgla

wydobyto 9 trupów i 27 rannych górników

BERLIN. (P.A.T.). Na kopalni „Mont - Cenis" w Sodingen obok Herne (Westfalja) wydarzyła się wczoraj katastrofa, która przybrała bardzo wielkie rozmiary.

Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu gazów i pyłu węglowe go o godz. 8.30 rano. Powodem wybuchu gazów było wadliwe założenie naboju, wskutek czego zajęła się sąsiednia, nieczynna sztolnia. W chwili wybuchu pod ziemią znajdowało się 290 górników. W miejscu katastrofy pracowało 60 górników, z których 9-ciu jest zabitych, wśród nich jeden sztygar, 17-tu ciężko rannych 10-ciu lżej. Reszta wyszła z katastrofy bez szwanku. Między zabitymi znajduje się Polak, obywatel niemiecki, nazwiskiem Zalisz.

Tragiczny powrót z paryskiej wystawy

W zderzeniu samochodów śmierć poniosły 3 osoby

SENLIS. (P.A.T.). Ubiegłej nocy, autobus, wiozący wycieczkowiczów, powracających z Wystawy kolonjalnej w Paryżu, najechał na samochód osobowy, którym jechały 3 osoby. Wszystkie 3 osoby poniosły śmierć na miejscu. Z pośród 17-tu pasażerów autobusu kilka osób odniosło lekkie rany.

Dziesiątki śmiertelnych ofiar

pochłonęło trzęsienie ziemi na wyspach Salomona

Wyspy archipelagu Salomona na Oceanie Spokojnym uległy katastrofalnemu trzęsieniu ziemi. W bieżącym miesiącu jest to już trzecie trzęsienie ziemi, tym jednak razem przybrało ono charakter klęski. Potężne trzęsienie ziemi zburzyło w jednej chwili 18 wsi i miasteczek na wyspie San Christoval. Jednocześnie na ląd wtargnęło morze, zalewając część wyspy. Z pod gruzów wydobyto 50 zabitych, utonęło też kilkadziesiąt osób.

Dramatyczny przebieg procesu o śmierć 76 niemowląt

Kierownik kliniki przyznaje się do winy

BERLIN. (P.A.T.). Wczorajsza rozprawa w procesie lubeckim o spowodowanie śmierci 76 niemowląt przez użycie nieodpowiedniej szczepionki miała przebieg wysoce dramatyczny.

Główny oskarżony, kierownik szpitala dziecięcego, prof. Deycke, głosem drżącym ze wzruszenia oświadczył, iż padł ofiarą tragicznej pomyłki, uważając preparaty przeciwgruźlicze za nieszkodliwe. Stojąc u schyłku życia, od dwóch lat życzył on sobie niejednokrotnie śmierci, aby uniknąć dalszych wyrzutów sumienia.

Nie obawiam się kary — oświadczył Deycke — proszę tylko, aby skazano mnie samego, nie zaś moich współpracowników.

Hitlerowcy demonstrują na granicy

polsko-gdańskiej

Hitlerowcy urządzili w dniu wczorajszym operetkową demonstrację na granicy polsko - gdańskiej. Około godz. 14-ej grupa hitlerowców w liczbie około 60 osób w mundurach przybyła ze sztandarami na granicę przy moście w Tczewie. Hitlerowcy przybyli od strony Licewa (W. M. Gdańsk).

Policja gdańska dopuściła grupę hitlerowców do budki kontrolnej, gdzie na widok polskiego policjanta Hitlerowcy poczęli wznosić wrogie okrzyki pod adresem Polski.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Plenarne posiedzenie Sejmu, jak już donosiliśmy, odbędzie się dziś o 4-tej po południu. Po za pierwszem czytaniem szeregu projektów ustaw znajduje się na porządku dziennym sprawozdanie komisji regulaminowej o wniosku klubu B.B. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Na komisji wniosek ten był ostro zwalczany przez całą opozycję, która dopatruje się w nim tendencji kneblowania ust opozycji. Uzyskał on tylko większość jednego głosu (przewodniczącego). Przedstawiciele B. B., broniąc swojego projektu zmiany regulaminu, oświadczyli, że zmierza on jedynie do dalszego usprawnienia obrad Sejmu.

Dziś ostateczna walka, której wynik wobec istnienia znakomitej większości rządowej jest z góry przesądzony, rozegra się na plenum Sejmu.

W Krasnymstawie wybory zatwierdzone

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj dwa protesty przeciwko wyborom do Sejmu z okręgu Nr. 28, obejmującego Krasnystaw, Hrubieszów i Janów. Po całodziennej rozprawie protesty zostały oddalone a tem samem wyniki wyborów utrzymane w mocy.

Podział pracy w min. skarbu

Minister skarbu Jan Piłsudski wydał zarządzenie wprowadzające nowy podział pracy w Ministerstwie Skarbu.

P. wicemin. Jastrzębskiemu podlega departament VI Akcyz i Monopolów, Polski Monopol Tytoniowy, Monopol Spirytusowy, Monopol Soli i Monopol Loterji.

P. wicemin. Kocowi podlega Departament Obrotu Pieniężnego, sprawy Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Państwowego Banku Rolnego.

P. wicemin. Starzyńskiemu podlegają Departamenty: I - Ogólny, III - Budżetowy, VII - Kasowy, VIII - Likwidacyjny i Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

P. wicemin. Zawadzkiemu podlegają Departamenty: IV Ceł, V - Podatków i Opłat Stemplowych oraz Komenda Straży Granicznej.

Doniosła konferencja w sprawie nowych rynków zbytu dla eksportu polskiego

Dnia 22 b. m. odbędzie się w Państwowym Instytucie Eksportowym specjalna konferencja przy udziale wszystkich większych organizacyj gospodarczych w sprawie znalezienia nowych rynków zbytu dla polskich towarów. Narada ta pozostaje w związku z grożącą nam utratą rynków zbytu wskutek zmian w szeregu walut zagranicznych, które zwiększyły zdolność konkurencyjną naszych towarów, jak np. węgiel.

Izby aptekarskie

Nowoopracowywany projekt ustawy aptekarskiej przewiduje między innemi utworzenie t. zw. izb aptekarskich, jako ciał opinjodawczych na wzór istniejących izb przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych.

Miljon zł. na nagrody za walkę z nadużyciami

Nowy preliminarz budżetowy przewiduje miljon zł. na walkę z nadużyciami przy podatkach pośrednich, bezpośrednich i obrocie walutowym. Większa część tej sumy użyta ma być na zwalczanie przemytnictwa i potajemnych wytwórni działających na szkodę monopoli państwowych.

SKROTY

Połowa Paryża została pogrążona w ciemnościach z powodu pożaru, który wybuchł na jednej z paryskich centrali elektrycznych. Z powodu ciemności wstrzymano ruch tramwajowy. Po godzinie udało się dzięki włączeniu kilku central prowincjonalnych przywrócić światło.

—:o:—

Miljoner z Detroit (Stany Zjednoczone) William Threteway ofiarował miljon dolarów na pomoc dla bezrobotnych.

—:o:—

Wszystkie okręty, znajdujące się w zatoce św. Wawrzyńca (Stany Zjednoczone) otrzymały w drodze radjowej wezwanie pośpieszenia z pomocą 10-ciu statkom rybackim, zagrożonym poważnie z powodu burzy przy wybrzeżach Quebec'u.

—:o:—

Prasa amerykańska donosi, że liczba wolnomularzy (masonów) w Stanach Zjednoczonych przekroczyła cyfrę 3 miljonów.

—:o:—

W okolicy Zadaru wskutek szalejącej na Adrjatyku burzy zatonęła barka rybacka w której znajdowało się ośmiu rybaków. Kilku z nich wyłowił i wziął na pokład statek jugosłowiański „Pecina", reszta utonęła.

—:o:—

W czasie burzy na Bałtyku wywróciła się wczoraj w pobliżu Szczecina łódź rybacka, przyczem 3-ch rybaków utonęło.

Aresztowania hitlerowców i groza dalszych rozruchów

W szeregu miejscowości Rzeszy policja dokonała aresztowań powracających z Brunszwiku hitlerowców. Na dworcu w Hannowerze aresztowano 160 hitlerowców, z których 119 osadzono w więzieniu. Wśród hitlerowców wybuchło wzburzenie i grożą oni w Hannowerze rozruchami.

—:o:—

Proces o zniesławienie sędziego Demanta

Drugi akt procesu sędziego śledczego Demanta z redakcją „Robotnika" o zniesławienie w druku, toczył się wczoraj po południu przed sądem apelacyjnym.

„Robotnik" napisał o sędziu Demancie, w okresie obejmowania przezeń śledztwa Brześcia, że był komisarzem bolszewickim w Rosji, a do kraju powrócił za pieniądze wybitnego działacza politycznego, Leszczyńskiego, tego samego, który aresztowany w Warszawie zdołał w tajemniczy sposób uciec z kancelarji jednego z sędziów śledczych. Artykuł zniesławiający kończył się wyrażeniem zdziwienia, że „takiemu właśnie człowiekowi powierzono śledztwo w sprawie brzeskiej".

Sąd okręgowy skazał za to redaktora Stefanowskiego na 6 miesięcy więzienia. Obie strony, prokurator oraz obrońca, zaapelowały od tego wyroku.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara obniżony. Dolar 8.86. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami b. małe.

Łzy lekarza

oskarżającego o zniesławienie b. posła Kwapińskiego

O twardem życiu więźnia politycznego, jęczącego w zimnych lochach kazamat moskiewskich, była mowa podczas wczorajszego procesu dr. Rychlińskiego z b. posłem Kwapińskim o zniesławienie.

Kwapiński w pamiętnikach swych z pobytu w więzieniu carskiem w Orle, postawił nader uwłaczające zarzuty ówczesnemu lekarzowi więziennemu, dr. Rychlińskiemu, zarzucając mu, znęcanie się nad więźniami-Polakami, nie zdejmowanie kajdan z chorych i pozwalanie na bicie rózgami. Nazwał go przytem łajdakiem.

Na rozprawę powołano świadków z pośród byłych zesłańców. Najpierw zeznawał oskarżyciel, człowiek 57-letni. Czasowo tylko zastępował chorego lekarza więziennego na rozkaz gubernatora. Odwiedzał więzienie, wobec nawału innej pracy, tylko 3 razy tygodniowo po 2 godziny. Warunki były złe, jednak on nikogo nie prześladował. Polacy nigdy nie zwracali się doń ojczystym językiem, były surowe zakazy. Jemu samemu nie wolno było odzywać się po polsku. Uprawnienia lekarza więziennego były ograniczone. Nie miał dostępu do kazamat, a tylko za przepustką wchodził do ambulatorjum. W cztery oczy, nie było możności pozostawać z więźniem, wszędzie pilnowała służba. Wiedział tylko z opowiadań, że w Orle przebywają więźniowie polityczni - Polacy, styczności z szerszym ogółem więźniów nigdy nie miał, chyba tylko w wypadkach, gdy wysyłano transport na Syberję... Zdjęcia kajdan z więźnia, nie miał prawa nawet naczelnik tiurmy, a zależało to od gubernatora.

Stary lekarz mówiąc o krzywdzących, a niesłusznych zarzutach Kwapińskiego, rozpłakał się na sali. Sędziowie musieli przerwać rozprawę, bowiem dr. Rychliński dość długo nie mógł uspokoić starganych nerwów

Artykuł Kwapińskiego o dr. Rychlińskim ukazał się w prasie po powrocie lekarza z Bolszewji do kraju, gdy odbywały się wybory na lekarza naczelnego szpitala miejskiego w Kaliszu. Dr. Rychliński był zakładnikiem, wymienionym z Sowietami na komunistę. Ostatnio bolszewicy sądzili go naskutek denuncjacji za rzekomo złe obchodzenie się z więźniami i skazali na 5 lat więzienia.

W procesie Kwapińskiego sąd przesłuchał wczoraj wszystkich świadków, a wyrok wyda dziś.

Dolar

Winszuję sukcesu frantom —
spekulantom
dolarowym!
Również giełdowym
mataczom
i przeróżnym wyżeraczom
— Winszuję, winszuję —
jednocześnie zapytuję
pięknie:
który z was fiknie
z powodu: kalkulacja
malwersacja,
spekulacja,
licytacja —
owego dolara?..
Bum dara
spekulanci, bowiem na raz sztuczka!
A dla tchórzów, „panikarzy"
wspaniała nauczka..
— Nie wymieniać polskiej „floty"
Na dolarowe banknoty!..

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki"

Wszelkie perswazje ze strony naczelnika i mojej pozostały bez skutku i musieliśmy odesłać go zpowrotem do aresztu.

— I cóż pan naczelnik mówi o tym zagadkowym jegomościu?

— Są tylko dwie możliwości: albo jest to młodzieniec z bogatej i poważnej rodziny, który dostał się w złe towarzystwo, lub też niebezpieczny przestępca. Możliwe również jest, że mamy do czynienia z politycznym przestępcą, który padł ofiarą pomyłki i rzeczywiście, jak twierdzi, znalazł portfel i nie może nazwiska swego ujawnić, by nie zdradzić swych kolegów.

Tu zaznaczyć muszę, że jak się później dowiedziałem, naczelnik Rudoj sam był po stronie rewolucjonistów, oczywiście w tajemnicy i jadąc ze mną z Londynu do Kijowa przewoził przez granicę nielegalną literaturę.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak sfotografować, go i zamieścić w prasie jego podobiznę — dodał naczelnik.

Opuściłem gabinet, by wydać odpowiednie polecenie. Sfotografowanie go nie było tak łatwe. Początkowo zasłaniał twarz ręką, a kiedy skuto mu ręce skrzywił się w niemożliwy sposób. Wreszcie udało się fotografowi uchwycić moment i sfotografować go. Odbitka nie wyszła wprawdzie zbyt dobrze, ale bądź co bądź było pewne podobieństwo.

Następnego dnia wszystkie gazety kijowskie zamieściły fotografję tajemniczego młodzieńca, opisując jednocześnie cały przebieg sprawy. Niektóre z pism żądały pociągnięcia go do odpowiedzialności również i za zabójstwo doktora Z., lecz, oczywiście, nie mogło być o tem mowy. Doktor Z. padł ofiarą tragicznego wypadku, zastawiając drogę uciekającemu, a ten w obronie własnej popchnął go tak gwałtownie, że padając na bruk rozbił sobie czaszkę.

Od tego czasu minęły dwa dni i nie zgłosił się jeszcze nikt, ktoby mógł udzielić o nim jakichkolwiek wiadomości.

Kiedy przed wieczorem przyszedłem do urzędu, oczekiwała mnie niespodzianka. Zameldowano mi, że aresztowany usiłował popełnić w celi samobójstwo i odwieziony został do szpitala, gdzie przy łóżku jego dyżuruje policjant. Skąd miał truciznę było dla mnie zagadką. Przed osadzeniem go w areszcie był on przeze mnie ściśle zrewidowany i byłem pewny, że nie miał przy sobie trucizny. Natychmiast pojechałem do szpitala, dokąd odwieziony został tajemniczy przestępca i od doktora dowiedziałem się, że zażył on 2 tabletki sublimatu. Jak mnie zapewnił lekarz, stan jego nie budził żadnej obawy i za kilka dni mógł on już zostać przesłany zpowrotem do więzienia.

Postanowiłem za wszelką cenę ustalić, skąd otrzymał on truciznę. Przedewszystkiem nie popełnił on tak poważnego przestępstwa, ażeby aż uciekać się do samobójstwa, groziło mu bowiem w najgorszym razie parę miesięcy więzienia, a co ważniejsze, szło mi o odnalezienie osoby, która mu truciznę przysłała do aresztu.

O moich spostrzeżeniach zameldowałem natychmiast naczelnikowi i z jego polecenia wszcząłem śledztwo. Kiedy zagroziłem, że cała warta aresztu oddana zostanie pod sąd, jeden z klucznikow przyznał się do winy. Sprowadzony do naczelnika zeznał:

— Wczoraj wieczorem, kiedy wychodziłem z dyżuru do domu, podeszła do mnie na ulicy bardzo elegancko ubrana młoda kobieta i poprosiła mnie o chwilkę rozmowy. Weszliśmy do ...skiej cukierni. Opowiedziała mi, że mąż jej został aresztowany, że z aresztowaniem jego zaszło nieporozumienie i że jest niewinny. Błagała mnie na wszystko, ażebym mu doręczył paczkę papierosów oraz pastylki, gdyż jak mi mówiła, mąż jej bardzo cierpi na bóle głowy i te pastylki mu pomagają. Początkowo nie chciałem się zgodzić, lecz tak mnie prosiła i płakała, że nie mogłem jej odmówić i przyjąłem od niej paczkę, którą doręczyłem aresztowanemu.

— Ile ta pani dała wam za tę przysługę? — zapytałem.

Klucznik spuścił głowę.

— Dziesięć rubli — powiedział po chwili wahania — i obiecała mi, że gdybym miał z tego powodu jakieś nieprzyjemności, to ona mnie sowicie wynagrodzi.

— Czy nie dała wam żadnego liściku, abyście doręczyli więźniowi? — pytałem dalej.

— Nie, miałem mu tylko powiedzieć, że przesyła mu pastylki na uspokojenie i żeby się o nią nie martwił.

— Jak wygląda ta pani i jak była ubrana? — zapytał obecny przy badanu naczelnik.

— Twarzy jej nie widziałem, miała bowiem woalkę, ale była to młoda kobieta i ubrana była bardzo ładnie. Miała szare długie futro i czarny kapelusz.

— Czy prosiła was o jeszcze jedną rozmowę?

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

ZBIEGŁY NIEBOSZCZYK



Piguła, dozorca kostnicy przy szpitalu powiatowego miasta Łyki, w dniu swoich imienin od samego rana był mocno podchmielony.

Przed wieczorem, pomimo świątecznego nastroju udał się do kostnicy, żeby zapalić świece przy dwóch leżących tam „pacjentach", którzy nazajutrz mieli być pochowani. Po zapaleniu świec zauważył, że na stole leży trzeci nieboszczyk.

— Widać go w obiad przynieśli — mruknął i nachylił się nad nowym „pacjentem".

— Pietrek Wytyk! — zdziwił się poznawszy w zmarłym sąsiada, nałogowego pijaka, z którym od lat darł koty. — I na niego przyszło!

Przeżegnał się pobożnie i wyszedł.

*

Tymczasem Wytyk ani nie myślał umierać. Przyszedł pijany, pijaniutenki, żeby się z Pigułą z okazji imienin pogodzić i wódki napić, ale nie mogąc go znaleźć, położył się na jednym ze stołów w kostnicy i zasnął.

Gdy po przebudzeniu rozejrzał się dookoła, włosy mu na głowie stanęły dęba. Zerwał się i uciekł, jak opętany.

*

A Pigule, który wypił od obiadu drugą buteleczkę, zachciało się nagle jeszcze raz popatrzeć na zmarłego wroga.

Aż się zatrząsł z oburzenia i ze zdumienia, stwierdziwszy na miejscu, że nieboszczyk zbiegł.

— Co jest?! — wrzasnął sam do siebie. — Co za granda?! 20 lat za dozorcę jestem, ale takiego świństwa nie widziałem!

Wybiegł na ulicę i po chwili, ledwo dysząc pukał do mieszkania Wytyka. Otworzyła mu żona.

— Jest tu trup paninego męża, który z kostnicy uciekł? — pytał groźnie.

— Jaki trup?!!

— Nie kręć pani, bo policję zawołam! Gadaj, gdzie ciało męża?!

— Gdzie ma być?! Pewno w knajpie na rogu.

Po chwili Piguła był już w knajpie i trzymał przerażonego zbiega za kołnierz.

— Ty stary łobuzie — wrzeszczał, — co za nieporządki wprowadzasz?! Czy to kto widział, żeby nieboszczyki po knajpach latali wódkę chlać?

— Coś ty psi synu oszalał? — szarpnął się Wytyk.

— Nie dranu! Nie uciekniesz! Jakieś już zdechł, to pójdziesz na Sąd Boży, a nie będziesz się po knajpach włóczył! Widzieliście go?! W kostnicy na stole leżał, grób już dla niego przygotowałem, a on w knajpie siedzi! Gdzie tu porządek?!

Silne ręce Piguły chwyciły Wytyka i wyciągnęły go na ulicę.

— Nie będziesz się po śmierci łajdaczył! — wrzeszczał, ciągnąc „nieboszczyka" w stronę szpitala.

Zebrany pod szpitalem tłum i krzyki obudziły dyżurnego lekarza. Wybiegł przed dom.

— Piguła! Co się tu dzieje?!

— Nieboszczyk z kostnicy uciekł, panie doktorze — meldował Piguła. — Trza go jutro pochować, bo to tyfusowy.

— Puść go! — rozkazał doktór, widząc, że dozorca jest kompletnie pijany.

— Puścić! — oburzył się Piguła — żeby dalej po knajpach latał? A jak się inne nieboszczyki dowiedzą? Wszyscy będą chcieli!

— Puść — powtórzył rozkaz doktór.

— Mogę puścić — machnął ręką Piguła. — Mogę nawet wszystkich nieboszczyków powypuszczać! Niech latają! Zobaczym, co rząd na to powie, jak im trza będzie zasiłki dla bezrobotnych płacić!

Napoleon Sądek.

O czem mówią i piszą

Tomasz Edison nie żyje — Parlament hiszpański walczy

Zmarł największy wynalazca 19 i 20 wieku. Któż z nas nie słyszał o Edisonie? Któż z nas w marzeniach dziecięcych nie stawiał sobie za wzór biednego roznosiciela gazet, który wielką pracą i genjalnemi zdolnościami osiągnął wyżyny sławy i wielki majątek!

Prasa nasza raczyła na chwilę oderwać się od obrzydliwej polityki i poświęcić nieco miejsca zgasłemu wynalazcy.

„Kurjer Poranny" pisze:

„Zgasł wielki człowiek, który ludzkości dał olbrzymie dobrodziejstwo — światło. To też ludzkość ze słuszną dumą może powtarzać nazwisko Edisona. Na pewno uczci wieczną o nim pamięć pomnikami genjalnego wynalazcy, który zadziwił cały świat, a dziś okryty żałobą na wieść o jego zgonie."

„Ilustrowany Kur. Codz." kreśli sylwetkę wielkiego Amerykanina i kończy w ten sposób:

„Był on zarówno wybitnym wynalazcą, jak i organizatorem. W tem leży tajemnica jego powodzenia. Edison stał na czele przedsiębiorstw, wyzyskujących jego wynalazki: przedsiębiorstwo Edisona przeprowadziło elektryfikację wielu miejscowości. Pomimo swego wielkiego bogactwa, Edison pozostał do końca swego życia czynnym, niezmordowanym, a przytem nadzwyczaje skromnym. To jest tajemnicą jego powodzenia. Kto wie czy znajdzie się tak prędko godny jego zastępca."

Potężny umysł i zarazem b. skromny człowiek. W naszych czasach zjawisko b. rzadkie.

* * *

Parlament hiszpański, w którym rej wodzą socjaliści, rozpoczął ostrą walkę z duchowieństwem katolickiem. Sypią się dekrety, ograniczające dotychczasowe uprzywilejowane stanowisko kościoła katolickiego i księży.

W związku z tą nowoczesną krucjatą socjalistyczną przeciwko religji pisze „Rzeczpospolita":

„Niema żadnych wątpliwości, że katolicy hiszpańscy sprawę wygrają i zwyciężą. Ucisk religijny w Hiszpanji ma miejsce nie po raz pierwszy."

Warto by dla orjentacji czytelników dodać, że Watykan nosi się z zamiarem zerwania wszelkich stosunków z „czerwoną" republiką hiszpańską.

Maska.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Niech księżna nie wstaje — mówiła łagodnie Lucka — nikt tu już nic nie pomoże...

Jerzy widział to wszystko i piorunującem spojrzeniem nakazał pokojówce milczenie. Odpowiedziała mu wzrokiem:

— Niema obawy... będę milczała...

Wówczas Jerzy zdobył się na bezczelność zbliżenia się do księżnej.

— Nie udało mi się Miry powstrzymać od przybycia... — rzekł z udanem przejęciem. — A to przecież szaleństwo. Księżna sama zrozumie, że w jej stanie, to niebezpiecznie. Może księżna zechce łaskawie się nią zaopiekować. Ja się rozejrzę. Postaram się ratować, co się da...

I pobiegł w kierunku zamku.

W tak straszliwej chwili księżna zapomniała swe dawne żale i objęła czule Mirę, mówiąc:

— Moja dziecinko, biedne dzieciątko kochane...

Mira natomiast, opanowana jedyną myślą, która ją dręczyła od chwili, gdy ujrzała pierwszy blask łuny, krzyknęła:

— Gdzie książę? Gdzie mój ojciec?

Księżna w pierwszej chwili nie odpowiedziała ani słowa. Szepnęła tylko, sama nie wiedząc, co mówi:

— Musi... tu gdzieś... być...

Mira drgnęła. Wyczuła w głosie księżnej tak tragiczny smutek i przerażenie, że zawołała:

— Gdzie jest? Gdzie? Proszę mi powiedzieć!...

Księżna z wysiłkiem rzekła:

— Niewiadomo... Nikt nie wie...

— Ależ to niemożliwe!...

— Ogień widocznie zaskoczył go w sypialni...

— I co?

— I od tej chwili go nie widziano...

W straszliwej rozpaczy Mira, domyślając się wszystkiego, krzyknęła:

— Proszę mnie nie zwodzić! Zginął?!

— Może...

— Zginął! — krzyknęła Mira rozdzierającym serce głosem bezgranicznego bólu.

Padła na kolana, opierając się łokciami o ławkę księżnej i ukrywając twarz w dłoniach.

W tej samej chwili znalazło się przy niej trzech mężczyzn. Byli to Fontowicz i Gierlicz z Pikiem.

Ci dwaj tylko widzieli, jak Jerzy pośpiesznie wracał do siebie, wchodząc po drabinie przez okno, odrazu domyślili się, że ta jego wycieczka nocna nie była zwykłą awanturką miłosną, lecz że za tem kryła się jakaś przerażająca zbrodnia. Postanowili ją ujawnić.

Niedługo czekali. Wkrótce już bowiem ujrzeli ze strony Górycz krwawą łunę. Byli niedaleko. Mogli nadbiec natychmiast, być pierwsi na miejscu zbrodni. Ale czyżby to nie wydało się zagadkowe? Przecież Piaskówek był dość daleko od Górycz. Pomyślanoby sobie, skąd się nagle wzięli o tej porze?...

Wiedział, zresztą, Gierlicz, że i tak nie zdoła już nic uratować. To też podążył tam dopiero, gdy widział, że Jerzy z żoną pośpieszyli w kierunku Górycz...

Wieśniacy okoliczni w pierwszej chwili usiłowali wiadrami wody zalewać ogień, ale były to tylko kropelki wobec tego oceanu płomieni...

Korzystając z ogólnego zamieszania, Gierlicz zbliżył się do Miry i rzekł:

— Odwagi!... Jestem przy pani. Czuwam nad panią!...

Poczem na chwilę ją opuścił i bacznie wypytywał wieśniaków o interesujące go szczegóły. Gdy Fontowicz to spostrzegł, zbliżył się do niego i rzekł:

— Widzę, że pan jest bardzo życzliwie usposobiony dla hrabiny... Ja również. Mogę panu powiedzieć więcej ciekawych rzeczy, niż ci ludzie, naprzykład to, że książę już nie żył, kiedy wybuchł pożar. Ale porozmawiamy dopiero za chwilę. Niech pan nie odchodzi stąd, nie porozumiawszy się ze mną...

Około godziny czwartej wschodząca jutrzenka zastała już na miejscu zamku góryckiego tylko rumowiska i dopalające się gruzy.

Jerzy stał na uboczu i pewien bezkarności radował się skrycie. Ha, teraz znów jest na wozie!.. Pokaże wszystkim, kim jest i kim teraz będzie!.. Już teraz nie będzie taki głupi! Zdobytych obecnie miljonów już sobie wydrzeć nie da nikomu... nigdy!...

O szóstej rano nadjechała straż ogniowa, wezwana przez umyślnego z najbliższego miasta powiatowego. Nie miała już nic do roboty.

Ponieważ Jerzy jeszcze „zarządzał" tu i owdzie, Bolek więc na jego prośbę odwiózł Mirę do Leśniczówki. Księżna z Lucką postanowiły czekać na najbliższy pociąg, aby wyjechać do Warszawy.

— A pan niech pójdzie ze mną — rzekł Fontowicz do Gierlicza. — Dowie się pan ode mnie mnóstwa ciekawych rzeczy...

— — — — — — — — — — —

Gdy przybyli do Horodeńki, Fontowicz zaprowadził Gierlicza do swego japońskiego saloniku, poczem zapytał go:

— Pan zapewne przypuszcza, że jestem serdecznym przyjacielem hrabiego Czarskiego?

— Przeciwnie, wydaje mi się, że pan jest jego śmiertelnym wrogiem.

Fontowicz aż oniemiał z wrażenia. Po chwili dopiero zapytał:

— A na czem opiera pan swe przypuszczenie w tej mierze?

— Na niczem... i na wszystkiem... Na niczem wyraźnem... a jednak pewien jestem, że się nie mylę...

— Ha... to pan jest bardzo domyślny... Otóż tak! Nienawidzę Jerzego za pewną... krzywdę, którą mi wyrządził przed laty. Ale szczerość za szczerość. Ja nienawidzę Jerzego, a pan... kocha jego żonę!... Proszę się przyznać...

Gierlicz chciał coś powiedzieć, ale Fontowicz mu przerwał:

— Niech pan nie zaprzecza. Ja nie twierdzę bynajmniej, że pan kocha Mirę, jak się kocha piękną kobietę... W miłości pańskiej jest jakby coś... ojcowskiego...

Teraz znów Gierlicz spojrzał na Fontowicza ze zdumieniem, zapytując:

— Czyż to było widać? Z czego?

— Też... z niczego i z... wszystkiego... Pan widział jedno, ja widziałem drugie...

— Co mianowicie?

— Że z pana... uczciwy i prawy człowiek. Czy pan ma także opinję o mnie?

— Owszem!

— Bez zarozumiałości powiem, że to prawda. Nigdy nikogo nie skrzywdziłem i nie potrafiłbym tego nawet. Nie umiałbym, zwłaszcza, zdradzić przyjaciela. Ale tu chodzi o to, aby sprawiedliwości stało się zadość, aby przestępca nie został bezkarny, aby biedna hrabina Czarska została wreszcie uwolniona od tego okropnego gada i mordercy.

— Gdzie dowody, że to on...

— Ja je posiadam przeciw temu, któremu zawdzięczają śmierć samobójczą już dwie piękne i w gruncie rzeczy uczciwe niewiasty: Anita, moja żona, która się otruła i Stefa Jarczyńska, która się utopiła...

Co rzekłszy, wyjął ze skrytki tajemniczy flakonik:

— Oto straszna trucizna, której jeden pyłek wystarcza, aby zabić człowieka. Jerzy o tem wiedział. Tajemnicą wszakże było dla niego, że posiadam niezmiernie czułą wagę, która dokładnie wskazuje, czy zawartość flakonika się nie zmniejszyła. Otóż choć ja nigdy z tej trucizny nie korzystałem, ale waga flakonika zmniejszyła się już dwukrotnie... Raz... o jeden centygram, gdy mi się nią otruła żona... Drugi raz... aż o trzy centygramy... po ostatniej bytności u mnie Jerzego... Wiedział, że mnie niema jednak przyjechał, niby czekał na mnie i skorzystał z okazji, aby otworzyć skrytkę wytrychem i skraść mi parę szczypt tej trucizny... Tegoż wieczora zmarł ks. Górycki, z pewnością dzięki tej truciźnie, został zasztyletowany jego sługa, bo zapewne przyłapał Jerzego; poczem obaj zostali spaleni dla zatarcia śladów, czy nie tak?

— Rzeczywiście... Drżę teraz o Mirę...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Jeszcze o Kelnerach

List prezesa J. Kaliszewskiego. — Kto winien, że się nie dba o sprawy kelnerów. — Wykluczyć warchołów. — Trudno o pracy społecznej.

Nasze artykuły o kelnerach wywołały żywy oddźwięk wśród nich, czego dowodem są liczne listy, jakie otrzymujemy. Pisząc o kelnerach materjały informacyjne czerpaliśmy ze źródeł, jakie uważaliśmy za najstosowniejsze. Nie obchodzili nas, ani „cekawiści", ani „fraki", ani „enpeery", czy „chadeki", ani żadne inne ugrupowania, które chcą uchodzić, czy też uchodzą za reprezentacje zawodowe kelnerów.

Artykuły nasze w ten sposób gromadzone wywołać musiały, oczywiście, i pewne odruchy niezadowolenia. Jednym z takich odruchów jest list p. Jana Kaliszewskiego, prezesa Centralnego Związku Kelnerów w Al. Jerozolimskiej 6, organizacji, uchodzącej za ekspozyturę „fraków", co, zresztą, jest nam obojętne.

P. J. Kaliszewski w liście do nas pisze:

„Kelnerzy Warszawy są niezmiernie zobowiązani Szanownej Redakcji „Ostatnich Wiadomości", iż w rubryce „Jak żyje pracująca Warszawa?" pisze o ich bolączkach, których mają niemniej, niż inne zawody. Dla wyjaśnienia opinji Czytelników poczytnych „Ostatnich Wiadomości", będąc w dodatku wyzwanym w numerze z dn. 1-go października r. b. pozwolę sobie zauważyć, co następuje:

1) Było pisane iż nie chodziło mi o kelnerów, ale o mandat poselski... Otóż muszę stwierdzić, iż pracę społeczną łatwo można znaleźć u nas, gdzie tyle jest potrzeb w tej dziedzinie, a ludzi mało. Żeby otrzymać mandat poselski to organizacja kelnerów nie jest pierwszem źródłem w tym celu. A zresztą, kandydowałem wprawdzie do obecnego Sejmu, jak również do Rady Miejskiej, bowiem sądzę, że mam prawo kandydować nawet o godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) W sprawie zawieszenia w czynnościach p. p. Gliwnego i Jezierskiego to takie sprawy załatwia się większością głosów na podstawie Statutu.

3) Księgowość jest prowadzona wzorowo.

4) Żadnych trunków do podziału nie nadsyłano, jedynie Zarząd zwrócił się do zastępców firm o zaofiarowanie fantów na loterję.

6) Sprawę użycia, rzekomo, pieniędzy związkowych na kupno kawiarni badała Komisja Rewizyjna, która stwierdziła zgodność konta w P. K. O. z księgowością Związku.

6) Co do zaniedbania sprawy kelnerów to czyja to jest wina, niech wskaże fakt, że na 18 członków Zarządu Związku zaledwie 6 — 8 cośkolwiek przez rok robi, reszta natomiast uczestniczy tylko od czasu do czasu w posiedzeniach Zarządu.

7) Nieprawdą jest, wreszcie, jakobym wiedział, iż p. p. Gliwny i Jezierski zdefraudowali 72 zł. Natomiast faktem jest, że p. Jezierski dotychczas nie zwrócił 21 zł., z sum zainkasowanych na rzecz Związku, a p. Gliwny winien jest dotychczas 77 zł. 20 gr., na podstawie czego ogólne zebranie w dn. 28 września r. b. uchwaliło mu votum nieufności.

Zamieszczając wyjaśnienie p. J. Kaliszewskiego, musimy dodać jeszcze od siebie, że jeżeliśmy cośkolwiek pisali, to chodziło nam jedynie o dobro rzeszy kelnerskiej. Dbając o to dobro nie wątpimy też, że dalsze prace Związku potoczą się raźniej, że, wreszcie, nastąpi zjednoczenie całego frontu kelnerskiego. Wszelakiego gatunku warchołów należy wykluczyć poza nawias społeczności kelnerskiej. Powinny o tem pamiętać nietylko Zarządy organizacyj, ale i masa kelnerska, która łatwo idzie na lep demagogji rozmaitych obwiesiów.

I jeszcze co: nigdzie praca społeczna nie natrafia na tyle przeszkód co u nas, nigdzie jej się tyle belek pod nogi nie rzuca co na terenie naszych organizacyj społecznych. I dlatego nie dziwimy się p. J. Kaliszewskiemu, że opanowało go rozgoryczenie... Bo wymyślać każdy potrafi, lecz zakasać rękawy i zabrać się do pracy — na to amatorów jest mało. Kończąc nasz cykl artykułów o kelnerach, wyrażamy nadzieję, że pobudziły one ich do zajęcia się gorliwiej swoim losem.

Następnym razem — o kelnerkach.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Jana Kantego.
Środa: św. Urszuli.
Wschód słońca o g. 6.08, zachód 16.33.

Stan pogody:

Pogodnie przy niewielkiem zachmurzeniu, zimno, temperatura nocą od 2 do 4 st. poniżej zera, w ciągu dnia kilka stopni powyżej zera, słabe wiatry północne lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Ranek i południe dość przykre.
Nie rozpoczynać spraw sądowych, unikać styczności z władzami.
W komunikacji wypadki.
Duże powodzenie w poczynaniach natury osobistej, w sprawach sercowych, oświadczynach i t. p. Możemy się spodziewać miłych listów, dobrych nastrojów i ożywienia nadziei na przyszłość.

Teatr miejski: popoł.: „Mindowe".
wiecz.: „Traviata".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Świt: „Złota młodzież".
Corso: „Kochanka straceńca".
Światowid: „Czerwona zemsta".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,05 Transmisje z Warszawy, 16,20 Odczyt. 16,40 Komunikaty harcerskie, 16,45 Płyty, 17,10 Odczyt, 17,35 Koncert z Warszawy, 18,50 Rozmaitości, 19,10 Odczyt, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 Płyty, 19,45 Transmisje z Warszawy, 22,10 Koncert, 22,40 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Pożar.

W mieszkaniu Dr. Sopińskiego przy ul. św. Filipa 21, powstał pożar, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez dzieci, które spowodowały zapalenie się firanek w oknach. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

Zamach samobójczy kelnera.

Truł się arszenikiem z wodą.

Samuel Frusek, lat 37, kelner, zam. w Krakowie Lubicz 3, zatrudniony tamże w restauracji Hellera, w zamiarze samobójczym wypił niewielką ilość arszeniku z wodą. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu środków zaradczych przewiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie niebudzącym obaw. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Gmach Muzeum Narod. stanie u wylotu ul. Wolskiej.

Jednomyślna uchwała Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta m. Beliny-Prażmowskiego, poświęcone było sprawie budowy gmachu Muzeum Narodowego.

Referent prof. Gwiazdomorski, po przedstawieniu sprawy budowy ciągnącej się oddawna zgłosił wniosek:

„Uznaje się za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, wylot ulicy Wolskiej".

Nad wnioskiem wywiązała się obszerna dyskusja. Przemawiało kilku mowców. Dr. Flach z entuzjazmem wyrażał się o upatrzonem miejscu pod budowę na Błoniach, gdyż tam stanie wiele gmachów, tamtędy przelewają się całe tłumy ludzi, a sportowcy, piłkarze i sportowa publiczność w niedzielę zajęta zawodami widząc gmach muzeum, w następnych dniach niewątpliwie pospieszy oglądać zabytki.

B. prezydent m. Rolle jest przeciwny temu miejscu ze względu na grożące wylewy na Błoniach. Co się tyczy piłkarzy, to ci do muzeum nie pójdą, chociaż gmach będą widzieć często. Na ten temat p. Rolle opowiedział kapitalną anegdotkę. Gdy był jubileusz sceniczny artysty dramatycznego pana M. w czasie bankietu jeden z przyjaciół artysty, podszedł do p. Rollego i tak mówił:

„Oglądam codzień **od lat 30** gmach teatru im. Słowackiego, bo mieszkam w tych stronach i zawsze się tam wybierałem, a nigdy nie miałem sposobności, dopiero teraz zobaczyłem teatr w środku, będąc na jubileuszowem przedstawieniu mego przyjaciela. Doprawdy bardzo piękny jest ten teatr wewnątrz".

Anegdotka ta wywołała żywiołowy śmiech na sali.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem po zamknięciu dyskusji, uchwalono jednogłośnie budowę gmachu muzealnego na Błoniach.

Budowa rozpocznie się na wiosnę w r. 1933 i będzie ukończona w kilku latach.

Konfiskata 3100 kg. słoniny

Była zakażona trychniną.

Miejski urząd weterynaryjny w Krakowie **skonfiskował 3100 kg. słoniny amerykańskiej,** nadesłanej przed kilku dniami do Krakowa do magazynów Polskiego Loydu dla firmy „Cerealia" Spółki dla handlu smalcem i przetworami tłuszczu, której jako właściciel figuruje p. Meht.

Wobec tego że się okazało, iż **transport słoniny był zakażony trychniną,** przeto organa wetenaryjne transport cały skonfiskowały. Jak się dowiadujemy, transport ten nadszedł z Torunia i był przeznaczony dla jednego z większych miast Polski.

Robotnicy dla bezrobotnych.

W sali portretowej na Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem Wiceprez. m. Dra Klimeckiego, odbyła się konferencja z przedstawicielami ugrupowań robotniczych zrzeszonych w Związku Związków Zawodowych, celem omówienia sposobów przeprowadzenia akcji składkowej na cele pomocy bezrobotnym wśród warstw robotniczych.

Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono utworzyć osobny Komitet robotniczy do spraw bezrobocia, którego Zarząd wejdzie w skład Miejskiego Komitetu, złożony z obecnych na konferencji przedstawicieli Związków Zawodowych. — Komitet robotniczy zajmie się zorganizowaniem akcji wśród sfer robotniczych.

W skład Zarządu Komitetu robotniczego weszli pp. Bieleń, jako prezes, Cendrowski, Grzybowski i Rzeźnicki, jako jego zastępcy, Lebracki, jako sekretarz i Dembowski, jako skarbnik.

Związki zawodowe związane z Polską Partją Socjalistyczną nie wzięły udziału w obradach, mimo zaproszenia. Wobec tego zostaną ponownie wezwane do współpracy przez Miej. Komitet bezrobocia.

Nowy budynek szkolny w Rakowicach pod Krakowem.

W Rakowicach pod Krakowem odbyło się poświęcenie nowowybudowanej szkoły powszechnej. Poświęcenia dokonał ks. infułat Kulinowski. Władze reprezentowali: p. wojewodę naczelnik Osiecki, p. kuratora wizytator Wnęk, p. inspektor szkół Górny, pp. dowódcy 8 p. ułanów i 2-go pułku lotniczego z żonami, reprezentacje obywatelstwa, kierownik tymczasowego zarządu p. H. Sacewicz, który w imieniu gminy przekazał nowy kulturalny dobytek Radzie szkolnej miejscowej w osobie przew. Rady p. majora Zawieruchy od 8 p. ułanów.

W ten sposób szkoła powszechna w Rakowicach posiada 7 klas dużych kompletnie urządzonych, salę gimnastyczną, 4 ubikacje podręczne dla warsztatów, kancelarję i mieszkania kierownika.

Nowowybudowany gmach uskuteczniony kosztem 105 tysięcy zł., wyłącznie z sum gminnych bez wszelkiej materjalnej pomocy rządowej lub samorządowej, przedstawia się okazale.

Rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie!!

Bez koszul.

Dragolnikowi Cekicowi, zam. Dietla 66, skradziono z niezamkniętej pralni 4 koszule męskie wartości 100 zł.

Ograbił bliźniego na plantach.

Policja aresztowała Krupę Jakóba, lat 23, robotnika, zam. ul. Ciemna 6, za kradzież kieszonkową portfelu na szkodę Aleksandra Rajczy, zam. Stradom 7. Kradzież miała miejsce na plantach, przy ul. Straszewskiego.

Główkę znęcił sok.

Policja aresztowała Główkę Józefa, lat 24, robotnika, bez miejsca zam. za włamanie się przy pomocy dobranego klucza do mieszkania Kusia Władysława przy ul. Szwedzkiej 10, skąd skradł dwa słoje z sokiem wartości 24 zł.

Złodziej jako zegarmistrz.

Fürst Maks, kupiec, zamieszk. Czapskich 1, zgłosił do policji, że do jego mieszkania przyszedł nieznany osobnik, który przedstawił się za zegarmistrza. Fürst dał mu do naprawy na miejscu w mieszkaniu złoty łańcuszek. Gdy Fürst wyszedł do drugiego pokoju, osobnik ten szybko wyszedł z mieszkania zabierając ze sobą łańcuszek.

Przekopanie czasowych grobów dzieci.

Magistrat Krakowa rozlepił afisze o przekopaniu w najbliższym czasie grobów ziemnych czasowych, dzieci, na kwaterach G i VIII, na cmentarzu podgórskim. O ile interesowani zechcą groby utrzymać na stałe, względnie zwłoki przenieść na inne miejsce, winni się zgłosić w magistracie Wydział I gosp. II p. do dni 14. Po tym okresie nagrobki i krzyże będą usunięte, a groby czasowe na tych kwaterach przekopane. Wykaz obejmuje w Krakowie na kwaterze G. 170 nazwisk, na kwaterze VIII, 83 nazwisk, zaś w Podgórzu 20 nazwisk.

Kraków gorzej płaci za mieszkania, niż Warszawa.

W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli właścicieli realności z całego kraju.

Jeden z referentów zobrazował cyfrowo obecną sytuację właścicieli nieruchomości wobec zalegania lokatorów w płaceniu komornego.

Zaległości te do dnia 1 lipca b.r. wynoszą: **w Warszawie 25,5 procent, w Krakowie 30 proc.,** w Będzinie 20, w Kutnie 47 procent i t. d.

Według tego referenta w razie wprowadzenia projektowanego zakazu eksmisji w okresie zimowym, cyfry te podwoją się, jeżeli nie potroją.

Pogrom zmurszałych drzew na ulicach i w parkach.

W parkach i na ulicach miasta znajduje się cały szereg drzew suchych i zmurszałych, grożących bezpieczeństwu publicznemu, które w najbliższych dniach będą usunięte przez Inspektorat Ogrodów miejskich, a to na podstawie wyniku dochodzeń komisyjnych przeprowadzonych przez I. delegację Komisji plantacyjnej Rady miejskiej pod przewodnictwem R. m. prof. Dra Rouppert.

Jubileusz kata.

Kat polski p. Kalt vel Maciejowski dokonał „jubileuszowej" egzekucji. Mianowicie powieszony niedawno przez niego szpieg Dymitrew był 50-tym delikwentem, któremu p. M. założył stryczek na szyję. Kat otrzymuje oprócz pensji „honorarjum" 100 złotych za każdą egzekucję. Dotychczas więc zarobił p. M. 5.000 złotych premij za pełnienie swych ponurych funkcyj.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Piaski do nieznanej kobiety, która nagle zasłabła z powodu kurczów wewnętrznych. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**